

## Odmładzanie w punkt

Harmonia to również słowo klucz w medycynie chińskiej, z której wywodzi się akupunktura. Jej pozytywne skutki w postaci pobudzenia mikrokrążenia i redukcji stresu szybko zostały podchwyczone przez branżę kosmetyczną. Regularne nakłuwanie tak zwanych punktów bioaktywnych, które odpowiadają poszczególnym organom (np. działając na okolice żuchwy i brody, u kobiet pobudza się jajniki i macię, a przez to cały układ hormonalny), przynosi spektakularne efekty nie tylko dla zdrowia i samopoczucia, lecz także dla urody.

## Akupunktura kosmetyczna wkracza tam, gdzie kończą się możliwości tradycyjnych zabiegów gabinetowych,

które działają doraźnie, na objawy zewnętrzne, a nie na przyczyny starzenia się czy problemów skóry. – W medycynie chińskiej uważa się, że skóra jest zwierciadłem całego organizmu. Jeśli coś w naszym ciele nie domaga, zwłaszcza w układzie pokarmowym czy nerwowym, będzie to widać również na twarzy – tłumaczy kosmetyczka i specjalistka naturalnej pielęgnacji Anna Grela z gabinetu Warsztat Piękna. I dodaje, że coraz częściej jej klientki narzekają nie na zmarszczki, tylko na zmęczenie i stres. Mimo że akupunktura kosmetyczna, w tym flagowy zabieg „100 punktów piękności”, skupia się tylko na twarzy, jej działanie jest odczuwalne w całym ciele, choćby w postaci głębokiego rozluźnienia. A wypoczęty (i przez to młodsz) wygląd to pożądaný skutek uboczny przywrócenia równowagi w organizmie. Choć trudno mi sobie wyobrazić relaks na myśl o tym, że w mojej twarzy zaraz znajdzie się około 150 igieł, muszę przyznać jej rację. Moment wkłucia nie należy do najprzyjemniejszych, zwłaszcza w okolicach oczu, nosa i ust (czasem aż podskakuję), ale gdy już leżę najeżona igłami, ogarnia mnie błogi relaks i po prostu zasypiam. Wbrew moim obawom po wyjęciu igieł nie wyglądam weale jak siekany befsztyk tatarski – są one wbijane bardzo płytko, jedynie na trzy milimetry, więc zabieg jest „bezkrwawy”. Z zadowoleniem zauważam za to, że moja twarz jest bardziej napięta i ma zdrowy kolor. Długofalowo akupunktura kosmetyczna pobudza skórę do regeneracji i produkcji kolagenu, sprawia, że staje się ona grubsza i jędrniejsza. Korzystnie wpływa też na cerę naczynekową, rozjaśnia przebarwienia i wygładza zmarszczki mimiczne. A przede wszystkim pomaga lepiej znosić stres i się wysypiać. Ale znów, jak w przypadku poprzednich terapii, wymaga czasu, regularności i cierpliwości. Choć ta ostatnia nie jest moją mocną stroną, chyba warto się w nią uzbroić. Zwłaszcza że od czasu zabiegów rzadziej boli mnie głowa, umiem lepiej zapanować nad gonitwą myśli (i marszczącym się czołem) i coraz częściej słyszę, że wyglądam, jakbym wróciła z wakacji. Najważniejsze jednak jest to, że czuję się znacznie bardziej zrelaksowana, więc żyje mi się przyjemniej. ■

